

Wokół Deklaracji „Dominus Iesus” red. ks. M. Rusecki, Lublin: TN KUL 2001, ss. 223.

I

Po Soborze Watykańskim II ukazały się dwa niezmiernie ważne dokumenty: encyklika Pawła VI *Humanae vitae* (Rzym 1968) oraz Deklaracja *Dominus Iesus* prefekta Kongregacji Wiary Kard. Józefa Ratzingera (Rzym 2000). *Humanae vitae* dotyczy spraw moralności, szczególnie życia małżeńskiego, natomiast *Dominus Iesus* nieomylności wiary Kościoła świętego. Oba dokumenty wzburzyły nie tylko dziennikarzy, ale również umysły tak zwanych teologów posoborowych, współczesnych. Oczywiście nie wszystkich, jednak poważny procent „uczonych teologów” czuł się zobowiązany, by ujawnić swoje mniemania odbiegające od treści nauczania wymienionych dokumentów. Moralność i wiara okazały się znakiem sprzeciwu. Zapytajmy, dlaczego tak się stało? Można by wyliczyć szereg motywacji, ale nie tutaj, nie w tym miejscu. Jedną z istotnych motywacji tkwi w tym, że wymienione dokumenty nie używają sformułowań fenomenologicznych typu: „wydaje się”, „można powiedzieć”, „odnosi się wrażenie”, „zdaje się wynikać”, „niemalże” itp. Paweł VI jak i Kard. J. Ratzinger piszą językiem metafizycznym: „tak-tak”, „nie-nie” (por. Mt 5, 37), uświadamiają, że *tertium non datur*. Być może dlatego też recenzowana pozycja używa w tytule terminu „wokół” a nie „nad” „Wokół” – by można było uzasadnić przy tej okazji słuszność własnych opinii teologicznych.

Dobrze się stało, że urządzono specjalne sympozjum „wokół” Deklaracji *Dominus Iesus* w KUL. Jest to ważny dokument eklezjalny. Jan Paweł II potwierdził i polecił go opublikować (s. 5). Ta swoista Deklaracja liczy w polskim wydaniu 48 stron i zawiera aż 102 przypisy, które ukierunkowują studium czytelnika do *Magisterium Ecclesiae*, do Pisma św., do Tradycji. Jan Paweł II podkreśla, że Deklaracja spełnia swoje zadanie jako znak otwartości, pomimo iż nie brak teologów, którzy ją błędnie interpretują (s. 208).

Omawiana pozycja zawiera „Wprowadzenie” Kierownika Instytutu Teologii Fundamentalnej KUL, Ks. prof. dr. hab. Mariana Ruseckiego (s. 5-8), tekst Deklaracji *Dominus Iesus* (s. 9-33); wykaz skrótów (s. 187-189); wybraną literaturę (s. 191-197); *summary* (s. 199-200); dwa aneksy: Kard. J. Ratzingera: *Kontekst i znaczenie dokumentu „Dominus Iesus”* (s. 201-205); Jana Pawła II o Deklaracji *Dominus Iesus* (s. 207-208); indeks cytatów (s. 209-213); indeks osobowy (s. 215-219); noty o autorach (s. 221-222); spis treści.

Bardzo cenne są badania Ks. M. Ruseckiego, który w swoim artykule *Tło i okoliczności powstania Deklaracji „Dominus Iesus”* (s. 35-55) prowadzi refleksje nad Deklaracją, podobnie czyni Ks. K. Krzyszowski. W pozycji zbiorowej piszą następujący autorzy: I. S. Ledwoń OFM, *Pełnia i ostateczność Objawienia w Jezusie Chrystusie* (s. 57-72); tenże, *Kościół a zbawienie w religiach* (s. 127-142); Ks. J. Szymik, *Wcielony Logos i Duch Święty w dziele zbawienia. Rozdział II Deklaracji „Dominus Iesus” – treść, kontekst, próba interpretacji* (s. 73-84); Ks. K. Gózdź, *Jedyność*

i powszechność tajemnicy zbawczej Jezusa Chrystusa (s. 85-98); G. Witaszek CSSR, *Jedność znakiem jedyne go Kościoła. Podstawy biblijne* (s. 99-112); Ks. K. Krzyszowski, *Jedność, powszechność i jedność Kościoła* (s. 113-126); Ks. K. Kaucha, „*I nie ma w żadnym zbawienia [...]*” *Współczesne interpretacje jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa w kontekście wielości religii* (s. 143-168); Ks. J. Mastej, *Problematyka wiary w deklaracji „Dominus Iesus”* (s. 169-186).

Nie jest celem tej recenzji omawianie poszczególnych artykułów zawartych w pozycji zbiorowej. Potraktuję recenzję globalnie, merytorycznie. Trzeba jednak zwrócić szczególną uwagę na bieg argumentacji Ks. M. Ruseckiego. Redaktor recenzowanej pozycji zwraca dobitnie uwagę na bałagan terminologiczny we współczesnej teologii, który koryguje Kard. J. Ratzinger, jak: subiektywizm, eklektyzm, protestancka interpretacja Pisma św. (s. 40) bez odniesienia do *Magisterium Ecclesiae* i do Tradycji (s. 75). Teolodzy zagubili *sensus Ecclesiae*. Autor zwraca uwagę, że J. Ratzinger należy do najwybitniejszych teologów po Soborze Watykańskim II (s. 52). Należy też z wdzięcznością przyjąć Deklarację. Zdaniem M. Ruseckiego, Deklaracja biegnie po linii Soboru Watykańskiego II oraz Dokumentów Kościoła, broni i uzasadnia podmiotowość i tożsamość Kościoła katolickiego (s. 55).

Autorzy w swoich rozważaniach wokół Deklaracji poruszają bardzo wiele zagadnień, przyjrzymy się bliżej niektórym, najważniejszym.

II

Kościół

Deklaracja dobitnie uzasadnia podmiotowość Kościoła świętego, bez którego nie ma zbawienia (s. 55), broni przed relatywizmem i domaga się od teologów ostrych i jasnych pojęć, należy zatem Deklarację przyjąć z wdzięcznością jako ważny Dokument Kościoła (s. 52). Kościół katolicki nie jest jedną z wielu „siostr” (s. 39), lecz jest jedyny, niepodzielny, powszechny i dlatego sformułowanie „kościół siostrzany” jest błędne (s. 39). Zachodzi niebezpieczeństwo zdegradowania chrześcijaństwa do jednej z wielu religii świata, a przecież chrześcijaństwo łączy się z przyjściem Syna Bożego (por. PDV 46). Ponieważ SŁOWO na sposób Ciała weszło w historię człowieka i jest eucharystycznie obecne tylko w Kościele świętym, dlatego też czas aktualny, który zaistniał i trwa, jest czasem Kościoła (s. 112). Tak więc obecność Kościoła jest niezbędna do zbawienia (s. 128). Duch Święty nie działa na „własną rękę” poza Kościołem i Chrystusem (s. 135-136, 138). Ontyczna łączność Kościoła świętego z Chrystusem zobowiązuje do misjonowania całego świata (s. 140). Nikt nie przyłożył ręki do założenia Kościoła świętego, jest On dziełem Boga Trójosobowego (s. 114) i dlatego Kościół święty posiada wymiar trynitarny. W prymacie Piotra weryfikuje się z woli Chrystusa jedność Kościoła (s. 117). Piotr jest Jego widzialnym centrum. Tak więc autentyczny katolik nie ma potrzeby szukania Oblubienicy Chrystusa, która jest tylko i wyłącznie jedna (s. 118). Kościół święty jest Kimś nieskończenie więcej niż zbiorowiskiem jednostek (s. 126). Ponieważ Deklaracja posiada jasny język, nie fenomenologiczny, dlatego wzbudza tyle emocji, negatywnych reakcji (s. 125). Kościół święty jest zgromadzeniem Nowej Paschy (s. 107).

Chrystus

Chrystus jest absolutnym i ostatecznym Słowem Ucieleśnionym wypowiedzianym do człowieka i dlatego nie należy oczekiwać innego Objawienia. W Nim zostało wszystko wypowiedziane do ludzkości (s. 59). Cała historyczna działalność Słowa Wcielonego posiada za podmiot Osobę Boga (s. 62). Tak więc Kościół rzymskokatolicki nie potrzebuje nowego języka (s. 82), nie mówi bowiem o Chrystusie, ale po prostu Chrystusem (s. 143), mówi „w to Imię” (por. Dz 4, 17; 5, 28. 40). To nie „litera” jest Nowym Przymierzem, lecz Chrystus (s. 102). Kościół święty jest „terem” spotkania człowieka z Chrystusem. Jest On tajemnicą, ale i faktem historycznym, dlatego odnalezienie Kościoła łączy się z odnalezieniem Chrystusa (s. 133), poznaniem Chrystusa, który nie jest kwantytatywną pełnią Objawienia, lecz kwalitatywną (s. 60).

Objawienie

Chrystus wprowadza w historię człowieka prawdę uniwersalną oraz ostateczną. On to powoduje, że umysł ludzki nie zatrzymuje się, lecz ustawicznie wgłębia się w Prawdę, którą jest Chrystus (por. DI 5). Deklaracja stanowczo podkreśla i przypomina prawdę głoszoną przez Kościół święty, że Chrystus jest pełnią Objawienia, prawda ta zakłada oczywiście wiarę w Bóstwo Chrystusa (s. 59). Objawienie, które dokonało się w Chrystusie, jest uniwersalne, przeznaczone dla wszystkich ludzi, dla każdego poszczególnego człowieka (s. 60). Z tej prawdy Kościół święty nie może zrezygnować ani jej zaprzeczyć, czy nawet rozwadniać. Musi głosić absolutne objawienie w Chrystusie (s. 65). Wszelka próba odejścia od tej prawdy byłaby zniszczeniem Kościoła katolickiego (s. 96). Rezygnacja z prawdy nie nobilituje człowieka. Próba stawiania tak zwanego objawienia w religiach na jednej płaszczyźnie z Objawieniem, które dokonało się w Chrystusie, jest absurdem (s. 37).

Zbawienie

Deklaracja zwraca uwagę na jedyność i powszechność zbawczej tajemnicy Jezusa Chrystusa (por. DI III). Nie ma zatem zbawienia poza i bez Chrystusa (por. DI 15). Chrystus przyszedł i jest dla zbawienia wszystkich (s. 94). Tak więc człowiek w religiach również osiąga zbawienie przez Chrystusa (s. 128). Deklaracja podkreśla, że tej powszechnej ekonomii zbawienia, która jest w Chrystusie, nie można wyprowadzić z religii ani z kryteriów przyjmowanych przez religioznawstwo (s. 167). Poza Chrystusem nie ma zbawienia (s. 79), znaczy to, że nie zbawia koncepcja, idea czy religia, lecz Chrystus (s. 80). Zbawienie dokonuje się „w” i „przez” Jezusa Chrystusa (s. 163). Ekonomia zbawcza nie dokonuje się poza czy nawet wbrew Chrystusowi, istnieje bowiem jedna ekonomia zbawcza Boga Trójosobowego (s. 176). Nie ma zatem zbawienia „w innych imionach” (s. 151).

Wiara

Nie można stawiać na równi zbawienia, które dokonuje się w Chrystusie, z koncepcjami, które spotykamy nie tylko w religiach, ale nawet w niektórych kierunkach psychologicznych (s. 87). Analogicznie nie wolno utożsamiać łaski wiary z wierzeniami w religiach (s. 165). Deklaracja kwestionuje łaskę wiary w religiach, w wierze-

niach (s. 141). Bieg argumentacji ma swoje uzasadnienie już w samym tytule chrystocentrycznym (s. 169). W takim ujęciu Deklaracja nie dopuszcza wielości znaczeń terminu „łaska wiary”. Wiara jest osobową relacją do Osoby Jezusa Chrystusa. Chrystocentryzm wiary jest wręcz objawiony (s. 172). Chrystusa trzeba przyjąć jako uniwersalny autorytet (por. FR 15).

Religia

Problem religii jest szczególnie aktualny dla współczesnych teologów, nic dziwnego, że nie uszedł uwadze Autora Deklaracji. Prefekt Kongregacji Wiary odróżnia łaskę wiary od religijnych koncepcji (por. DI 3). Kard. J. Ratzinger wyklucza możliwości zbawcze w religii jako religii, jeżeli zbawienie dokonuje się, to tylko przez Chrystusa (s. 42). Chrześcijaństwo nie jest religią, nie jest buddyzmem (s. 87). Tak więc droga do zbawienia nie prowadzi przez religię jako religię, lecz tylko przez Chrystusa (s. 204). Nie ma czegoś takiego jak religia Kościoła, tylko termin „wiara” jest adekwatny do Oblubienicy Kyriosa, stąd wiara Kościoła (s. 183).

III

Refleksje wokół Deklaracji *Dominus Iesus* snują teolodzy KUL, których chętnie zalicza się do głównych przedstawicieli teologii współczesnej. Czytelnik wglębiając się w treść prezentowanych refleksji odczuwa poważny niedosyt, nie w sensie subiektywnym, lecz w znaczeniu obiektywnym. Szkoda, że nie są to klasyczne komentarze do Deklaracji (s. 7), a przecież tego należało oczekiwać od teologów tak wysokiej rangi. Zwróćmy uwagę na kilka sformułowań, które drażnią ucho człowieka wiary.

1. Termin „idea” (s. 66) jest nieadekwatny do Objawienia. Idea to myśl przewodnia, koncepcja, pomysł. Można również przez ideę rozumieć jedną z form odbicia obiektywnej rzeczywistości (marksizm). Czy wolno tak relatywizować Objawienie? Czy Inkarnacja SŁOWA i Jego Paschalne Misterium są ideą? Kościół święty od dwóch tysięcy lat widzi szczyt Objawienia w Ekonomii Zbawienia, które dokonało się historycznie w Chrystusie. Taki język wprowadza poważne zamieszanie. *Qui bene distinguit, bene docet!* Chrystus domaga się od człowieka wiary w Niego (por. J 6, 47). ON jest prawdziwym Bogiem i Życiem wiecznym (por. 1 J 5, 20). Kto nie trwa w nauce Chrystusa, ten nie ma Boga (por. 2 J 9). Sprowadzenie do jednego mianownika natury i nadnatury nie jest słuszne, nie tak naucza Kościół święty, w który wierzymy. Mniemanie, że Historia Zbawienia i historia świecka jakoby tworzyły jedną historię (s. 68) jest twierdzeniem co najmniej dziwnym; z faktu, że istnieje jedna doba, nie wynika, że nie ma nocy i dnia. Jest to próba zacierania różnicy pomiędzy figurą i tłem. Chrześcijaństwo nie objawiło się za pomocą rozumowań i idei, zanim stało się nauką, było Osobą, ono się łączy z przyjściem Syna Bożego jako Człowieka. Poczęcie Słowa oraz narodzenie się Słowa Ucieleśnionego to początek chrześcijaństwa. Ten fakt i tajemnica są słupem granicznym pomiędzy chrześcijaństwem a religiami.

2. Co należy rozumieć pod terminem „Bóg osobowy” (s. 68)? Bóg osobowy w trzech osobach (s. 92)? Takiego terminu *Katechizm Kościoła Katolickiego* nie zna! Termin „Bóg osobowy” prowadzi konsekwentnie do trzech Bogów osobowych, co jest absurdem. Kościół święty zna tylko Jednego Boga Trójosobowego. Pod terminem „Bóg” Kościół święty rozumie nie osobę, lecz OSOBY, które „Współ-Są”! Takich błędów teolog eklezjalny nie powinien popełniać!

3. Terminu „teologia religii” (s. 71) Autor Deklaracji nie używa. Chrystus jest kresem prawa i kresem religii. Chrystus nie jest twórcą religii, istniała ona przed Chrystusem. ON jest Kimś zupełnie innym od wszystkich twórców religii. ON mówi we własnym imieniu. „Ja wam powiadam” Jeżeli Autor Deklaracji rozumie łaskę wiary chrystocentrycznie, wtedy nie wolno przeciwko Prefektowi Kongregacji Wiary kontrargumentować H. Waldenfelsem (s. 169). Kard. J. Ratzinger nie posługuje się takimi terminami, jak: „teologia religii”, „wiera religijna” (s. 171). Teologia współczesna i Prawda nie są terminami zamiennymi. Prawda, która jest „prawdą współczesną”, nie jest Prawdą. Termin „teologia religii” jest terminem wewnętrznie sprzecznym, podobnie jak termin „psychologia duchowości”, spotykany szczególnie w literaturze włoskiej, tak psychologicznej jak i w teologii duchowości¹ Można jednak mówić o teologicznej refleksji nad religią. Religiologia nie wchodzi w zakres *Magisterium Ecclesiae*. Nie jest prawdą, jakoby „piętą Achillesową” Deklaracji był brak jednoznacznego rozumienia takich terminów, jak: religia, objawienie, geneza religii, zbawienie (s. 166). Deklaracja posiada jasny język (s. 125). I dlatego jest trudna do przyjęcia przez teologów manipulacyjnych. Nie wolno teologicznie „zdzierać z Chrystusa znaku sprzeciwu”! Teologia fundamentalna musi pozostać teologią fundamentalną i nie ubierać szat religiologii.

4. Szczególnym powodem urazy jest twierdzenie, że poza i bez Kościoła świętego nie ma zbawienia (s. 131, 134). Autor Deklaracji wyklucza zbawczą możliwość w religii jako religii. Jeżeli człowiek nieznający Chrystusa zbawi się, to nie dzięki religii, którą żyje i wyznaje, lecz przez Chrystusa, który ustanowił Kościół święty, by mocą Ducha Świętego dalej prowadził dzieło zbawienia świata. Zwróćmy uwagę na następujący bieg rozumowania:

1) Duch Święty zstępuje tylko i wyłącznie na Niepokalaną Dziewicę Nazaretańską.

2) Słowo Wcielone oddaje Siebie na sposób eucharystyczny tylko i wyłącznie Swojej Oblubienicy, Kościołowi świętemu, z poleceniem, aby sprawował Paschalne Misterium na Jego pamiątkę.

3) Duch Święty nie zstępuje na religie świata ani nawet na Synagogę, lecz tylko i wyłącznie na Oblubienicę Kyriosa, na Kościół święty, który Jego mocą wszystko czyni nowe; jest jedyną Ekonomią Zbawienia.

¹ Analogicznie ma się sprawa z terminem „duchowość porównawcza” Termin ten ma rację bytu w jednej duchowości, na przykład chrześcijańskiej, gdzie możemy porównywać dla przykładu duchowość katolicką z protestancką, z prawosławną itp. Nie można jednak duchowości eklezjalnej porównywać z duchowością Dalekiego Wschodu. Dzielą nas bowiem nie do przezwyciężenia słupy graniczne: Bóg Trójosobowy, Bogarodzica i metafizyka.

Odczuwalny jest wielki brak refleksji nad Logosem eucharystycznym. Chrystus swoim Paschalnym Misterium na Golgocie odkupił całą ludzkość historyczną, każdego poszczególnego człowieka, nawet tego, który został zabity w łonie matki. Nikt nie może twierdzić, że jego Chrystus nie odkupił. Otóż to absolutnie powszechne Misterium Odkupienia sprawuje na pamiątkę Chrystusa tylko i wyłącznie Kościół święty. *Extra Ecclesiam nulla Eucharistia!* Każda Msza św. to absolutnie ten sam powszechny akt zbawczy. Kościół święty nie potrafi z Paschalnego Misterium kogośkolwiek wykluczyć, podobnie jak nikogo nie wykluczył Chrystus Ukrzyżowany. Jeżeli człowiek żyje w swojej religii zgodnie ze swoim sumieniem, wtedy nie zbawia go religia, ale po prostu „dosięga go” Paschalne Misterium, które Kościół święty sprawuje. I w czym problem? Idźcie i głosźcie Ewangelię, sprawujcie Paschalne Misterium! Nie należy w sposób teologiczny dyktować Chrystusowi jak ma zbawiać ludzi w religiach czy zabitych w łonie matki.

IV

Recenzowana pozycja jest pewnym wkładem, ubogaceniem polskiej literatury teologicznej. Pobudza do głębokiej refleksji nad pięknem Chrystusa i Jego Kościoła świętego. Należy podziękować Autorom, że podzielili się refleksjami teologicznymi i religiologicznymi „wokół” Deklaracji *Dominus Iesus*. Czytelnik oczekuje refleksji teologicznych „nad” Deklaracją, komentarzy „do” Deklaracji.

Antoni J. Nowak OFM